

NIETYKALNI

(Intouchables)



W KINACH OD 13 KWIETNIA 2012

DYSTRYBUCJA W POLSCE



GUTEK FILM

ul. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

NIETYKALNI

INTOUCHABLES

Reżyseria

Olivier Nakache, Eric Toledano

Scenariusz

Olivier Nakache, Eric Toledano

Zdjęcia

Mathieu Vadepied („Na moich ustach”, „Z tobą i przeciw tobie”)

Muzyka

Ludovico Einaudi („To właśnie Anglia”)

W rolach głównych:

François Cluzet
Omar Sy
Anne Le Ny
Audrey Fleurot
Clotilde Mollet

Philippe
Driss
Yvonne
Magalie
Marcelle

Produkcja

Quad Productions
Gaumont
TF1 Films Production
Chaocorp

Nagrody

MFF Tokio 2011 – Grand Prix i nagroda dla najlepszego aktora (Omar Sy, François Cluzet)
Cezary 2012 – najlepszy aktor (Omar Sy)

Francja

rok produkcji: 2011

czas trwania: 112 min.

35 mm – Dolby Digital

Kolor

Komedia, na punkcie której oszalała cała Europa.

„Nietykalni” biją rekordy popularności w Europie: oczarowali już 25 milionów widzów! Światowa krytyka nazwała film komediowym arcydziełem. „Nietykalni” już wkrótce mają szansę stać się najbardziej kasowym francuskim filmem wszechczasów, pobijając wynik takich przebojów jak „Jeszcze dalej niż północ”, czy „Amelia”.

Ta historia zdarzyła się naprawdę. Sparaliżowany na skutek wypadku milioner zatrudnia do pomocy i opieki młodego chłopaka z przedmieścia, który właśnie wyszedł z więzienia. Zderzenie dwóch skrajnie różnych światów daje początek szeregowi niewiarygodnych przygód i przyjaźni, która czyni ich... nietykalnymi!

GŁOSY PRASY

Zapiera dech. Ta komedia jest prawdziwym łykiem świeżego powietrza. Od dawna nie widzieliśmy tak dobrej francuskiej komedii. Kilka scen chce się oglądać na okrągło.
Anthony Palou, „Le Figaro”

Absolutny sukces. Celny dowcip, ostry humor, błaznujący aktorzy, bycie raz bajką, a raz realistyczną kroniką, a nawet lekcją życia. Czysta przyjemność.
Eric Libiot, „L’Express”

„Nietykalni” to komedia, która godzi to, co nie do pogodzenia, bogatego i biednego, inwalidę i zdrowego, spokojnego i pyszałka, estetę i profana. To koncert świetnego dowcipu, potop zuchwalstwa, festiwal przebojów... Sukces filmu bierze się z widocznej chemii pomiędzy dwoma aktorami, którzy nie mogliby lepiej przysłużyć się tej historii i postaciom.
Christophe Narbonne, „Premiere”

„Nietykalni” funkcjonują jako nagromadzenie natychmiastowych przyjemności, których uniwersalność potwierdza niedawno ogłoszony projekt amerykańskiego remake’u. Cały gatunek ludzki powinien rzucić się do kin, żeby zobaczyć „Nietykalnych”.
Emmanuel Cirrode, „Studio CinéLive”

„Nietykalni” należą do tych rzadkich filmów, które ogrzewają serca i pozwalają zastanowić się nad niesłychaną delikatnością kondycji ludzkiej, bez rozczulania się i uprzejmości.
Jean-Philippe Guerand, „Nouvel Obs”

Pod żadnym pretekstem nie wolno przeoczyć. To komedia roku.
Pierre Vavasseur, „Le Parisien”

Nie ma potrzeby bawić się w przemowy: „Nietykalni” to cud.
Bernard Achour, „Nouvel Obs”

Jest śmieszny, przejmujący, bezczelny, udany.
Danielle Attali, „Journal du dimanche”

To najbardziej udana francuska komedia. Ma najlepsze dialogi, jest najlepiej zagrana, najśmieszniejsza i najbardziej wzruszająca – nie widzieliśmy czegoś takiego od bardzo dawna.

Alain Spira, „Paris Match”

Sukces „Nietykalnych” dla 52% Francuzów stanowi najważniejsze wydarzenie kulturalne 2011 roku. To już nie jest film, ale jeden ze społecznych fenomenów.
„Libération”

Wspólny śmiech to język pokonujący wszystkie granice, socjalne i kulturowe. Jest potwierdzeniem równości. Omar Sy jest urzekający, pomysłowy, o porywającej charyzmie i rozbrajającej energii.

Sylvie Granotier, „Liberation”

KSIĄŻKA

W sierpniu tego roku ukaże się autobiograficzna książka **Nietykalni** Philippa Pozzo di Borgo nakładem Wydawnictwa W.A.B.

Książka *Nietykalni* składa się z dwóch części. W pierwszej z nich, „Drugi oddech”, Philippe Pozzo di Borgo opisuje swoje życie od dzieciństwa, poprzez lata młodości, życie zawodowe i rodzinne, wypadek na paralotni, aż do śmierci ukochanej żony Béatrice. Druga część, „Diabeł stróż” to kontynuacja autobiografii do spotkania Khadiji, drugiej żony, z którą ponownie odnalazł szczęście. Jego relacja to nie tylko dramatycznie szczery opis walki z bólem, z przeciwnościami losu i z własnymi słabościami, lecz także poruszająca afirmacja życia, ubarwiona opisem zabawnych zderzeń kultur. Świat francuskiej arystokracji spotyka się tu ze światkiem podmiejskich rzezimieszków, zamkniętym kręgiem ludzi skazanych na niepełnosprawność i niepojętym światem tych, którzy doznali łaski wiary. Piękna, poetycka opowieść, którą czyta się jednym tchem.

WYWIAD Z TWÓRCAMI

Kiedy i skąd pojawił się w waszych głowach pomysł na “Nietykalnych”?

Olivier Nakache: To było w 2003 roku. Pewnego wieczora obejrzelśmy film dokumentalny, który na nas obu zrobił duże wrażenie - A LA VIE, A LA MORT. Opowiadał o mało prawdopodobnym spotkaniu Philippe'a Pozzo di Borgo, który został sparaliżowany na skutek wypadku na paralotni, i Abdela, młodego chłopaka z blokowiska zatrudnionego by się nim opiekować. W tym czasie dopiero co skończyliśmy zdjęcia do JE PREFERE QU'ON RESTE AMIS (a.k.a. JUST FRIENDS) i prawdopodobnie nie byliśmy dość dojrzały, by zająć się tym tematem, ale gdzieś głęboko w nas on został. Oglądaliśmy ten dokument jeszcze kilkakrotnie... i po zrealizowaniu TELLEMENT PROCHES (a.k.a SO CLOSE), poczuliśmy, że może przyszedł w końcu czas, by zabrać się za tę historię.

Eric Toledano: Okoliczności po skończeniu tego filmu, w którym Omar zagrał lekarza, były wyjątkowe. Z taką przyjemnością obserwowaliśmy, jak z roli na rolę staje się coraz lepszym aktorem, że chcieliśmy kontynuować wspólną przygodę. Czuliśmy, że nie wykorzystał jeszcze całego swojego potencjału. I wtedy, jak coś oczywistego, wróciła do nas niezwykła relacja między Philipem i Abdelem. Pokazaliśmy Omarowi ten dokument, żeby zobaczyć,

czy to coś, co mogłoby go zainteresować. A po jego bardzo pozytywnej reakcji dotarło do nas, że jest tu wszystko czego potrzebujemy: niesamowita historia, mocny temat, masa humoru... A poza tym rzecz, którą z Olivierem wprost uwielbiamy: ludzie, nie tracący poczucia humoru i pozytywnego nastawienia w ekstremalnych sytuacjach. Sami staramy się tak właśnie postępować, więc wiedzieliśmy, że mamy coś do powiedzenia na ten temat.

Co wydarzyło się po tym, jak Omar zgodził się wystąpić w tym filmie?

O.N.: Zanim zaczęliśmy pracę nad scenariuszem, chcieliśmy poznać Philippe'a Pozzo di Borgo, który mieszka w Essaouira w Maroku i gdzie ponownie się ożenił. Chcieliśmy sprawdzić, czy spotkanie z nim jeszcze bardziej nakręci nas na realizację tego filmu.

E.T.: Skontaktowaliśmy się z nim bez problemu, bo podał swój adres e-mailowy na końcu książki *LE SECOND SOUFFLE*, którą napisał. Odpowiedział błyskawicznie, że to nie pierwszy raz kiedy filmowcy chcą zabrać się za jego historię, że czytał nawet kilka scenariuszy, ale z przyjemnością się z nami spotka.

O.N.: I to spotkanie było decydujące!

E.T.: Opowiedział nam koniec tej historii oraz rzeczy, które nie znalazły się w tym dokumentalnym filmie. A wiele z tych rzeczy zrobiło na nas ogromne wrażenie. Philippe nie mówi dużo, ale jeśli już coś mówi to jego słowa mają prawdziwą moc... Usłyszeliśmy – *Jeśli chcecie zrobić ten film, to musi on być zabawny. Tę historię trzeba opowiadać z humorem*. Strasznie nas to ucieszyło i utwierdziło w naszej decyzji. Potem dodał *Gdybym nie spotkał Abdela, byłbym już trupem*. Ta rozmowa pozwoliła nam też na nowo spojrzeć na nasz pierwotny pomysł. Zaczęliśmy na przykład myśleć o tym, jak dwa poziomy francuskiego społeczeństwa, których reprezentantami są Philippe i Abdel, tworzą nowe relacje i emocje, gdy dochodzi do ich zderzenia. Ci dwaj mężczyźni – jeden dotknięty fizyczną ułomnością, drugi ofiara nierówności społecznych – w jakiś nieoczekiwany i dziwny sposób doskonale się uzupełniają, coś sobie nawzajem ofiarowują.

Czy Philippe Pozzo di Borgo od razu się zgodził byście zrealizowali “Nietykalnych”?

O.N.: Po tym spotkaniu wiedział kim jesteśmy. Pokazaliśmy mu także nasze poprzednie filmy. I sam zaczął zachęcać nas do podjęcia tego wyzwania.

E.T.: Od razu się zorientował, że pozwolimy mu przeczytać wszystko, co napiszemy. I czuliśmy, że to mu się podoba, że chce się zaangażować. Był bardzo szczodry i niewiarygodnie uprzejmy we wszystkich mailach, które po tamtym spotkaniu zaczęliśmy wymieniać.

O.N.: Zaufał nam. A dla nas to było kluczowe.

E.T.: Po każdej kolejnej wersji scenariusza otrzymywaliśmy od niego całe strony z notatkami. Zwracał na przykład uwagę na sytuacje, które w jego stanie fizycznym nie mogłyby mieć miejsca. Krótko mówiąc, wniósł do filmu autentyczność, opowiadając nam o prawdziwych wydarzeniach, które były śmieszniejsze i bardziej zwariowane niż to co sobie wymyśliliśmy. Przez cały czas trzymał się normalności w tej nienormalnej sytuacji. To, że potrafił sprawić, że zapominaliśmy o jego kalectwie było dla nas drogowskazem. Dlatego też, kiedy już Omar Sy i François Cluzet zgodzili się wyruszyć z nami w tę przygodę, zorganizowaliśmy obóz integracyjny. Wróciliśmy do Essaouira, żeby aktorzy spotkali się z Philippem. I po raz kolejny dostaliśmy zdecydowanie więcej niż oczekiwaliśmy...

O.N.: To był ten moment kiedy François zaczął się nim inspirować, obserwować jak żyje, jak się rusza, jak mówi. Pod koniec pobytu u Philippe'a François powiedział po prostu, “Jestem gotowy”.

Dlaczego zdecydowaliście się na François Cluzeta do roli Philippe'a?

O.N.: Początkowo szukaliśmy do tej roli kogoś o znaczącej różnicy wieku w stosunku do Omara i oczywiście musiał być to aktor odpowiedniego kalibru. Wtedy dowiedzieliśmy się, że François czytał scenariusz, który bez naszej wiedzy zdobył jego agent. I on sam poprosił nas o spotkanie, co rozpoczęło zupełnie nowy etap prac nad filmem!

E.T.: Jego natychmiastowy entuzjazm wystarczył byśmy chcieli z nim pracować. Zdobył nas, kiedy wyjaśnił, że nie chciałby tylko odrywać pewnych sytuacji, ale także je przeżyć. A kiedy zaczęliśmy go powoli poznawać, to nie mogliśmy się doczekać, jak iskrzyć będzie pomiędzy nim a Omarem, który podobnie jak François, woli przeżywać sytuacje, a nie tylko je odtwarzać. A na planie okazało się, że jest lepiej niż sobie wymarzyliśmy.

O.N.: François jest naprawdę wyjątkowym aktorem. Jego rola wymagała wielu przygotowań. Nie mógł po prostu pojawić się pierwszego dnia zdjęciowego, sięść w wózku inwalidzkim i zacząć ciężko oddychać i cierpieć... Ale, tak jak obiecał, podjął to wyzwanie.

Na ekranie nie widzimy dwóch odgrywających role aktorów, z których każdy skupiony jest na sobie. Oni naprawdę grają ze sobą tworząc coś na kształt jednej postaci o dwóch głowach. Czy to było widać od pierwszego dnia na planie?

O.N.: Szczerze mówiąc to nie zorientowaliśmy się od razu. François jest aktorem, który na początku zachowuje pewien dystans. Jego podejście do roli przed zdjęciami chyba można nazwać intelektualnym. Dla niego większa część pracy jest skończona w momencie, w którym staje na planie. Więc ta oczywistość, którą jednocześnie bardzo chcieliśmy osiągnąć, nie uderzyła nas od razu. Ale kiedy w końcu ją dostrzegliśmy jej obserwowanie było niekończącą się radością. Omar i François, każdy na swój sposób, próbowali sprawić, że ich postaci będą tak realistyczne jak to tylko możliwe, bez jednoczesnego urządzania aktorskiego konkursu piękności.

Pracowaliście z Omarem już wcześniej. Czy tym razem czymś was zaskoczył?

E.T.: Nigdy nie rozpoczęlibyśmy pracy nad filmem, takim jak "Nietykalni", gdybyśmy nie mieli jasnej wizji dotyczącej obsady. Podobnie jak w przypadku Philippe'a, aktor grający Drissa musiał być natychmiast wiarygodny dla widzów. Omar wciąż nas zaskakiwał. Sam, nie konsultując tego z nami, postanowił zrzucić 10 kilo i popracować nad masą mięśniową, tylko dlatego, że według niego koleś z blokowiska wyglądałby lepiej niż on w prawdziwym życiu. Kiedy zobaczyłem go, jak pojawił się na planie z ogoloną głową, w bluzie z kapturem i skórzanej kurtce nie mogłem wyjść z podziwu, jak gładko wszedł w zupełnie inną od niego postać.

O.N.: A potem, już podczas zdjęć, był po prostu niesamowity! Zawsze widzieliśmy, że tam w środku krył się wielki aktor, ale i tak udało mu się nas totalnie zaskoczyć.

E.T.: Omar przynosi na plan dobry humor i życzliwość, które są bezcenne podczas zdjęć. Ma w sobie rzadką formę pokory. Zdarzało się, że czekaliśmy na niego na planie bo na przykład kręciliśmy niedaleko szkoły w Bondy, a on robił sobie zdjęcia ze wszystkimi dziećmi, nawet na chwilę nie tracąc dobrego humoru. Nigdy nie bierze siebie nazbyt poważnie. Ma niesamowicie zdrowe i naturalne podejście do popularności.

A jak wyglądała wasza praca z aktorami jeszcze przed zdjęciami?

O.N.: Odbyliśmy bardzo dużo prób czytanych. Nam, jako scenarzystom i reżyserom, niesamowicie to pomogło, bo uwielbiamy podkraść pewne rzeczy aktorom w tych

momentach kiedy na chwilę przestają się kontrolować. W naszej metodzie pracy mamy kilka etapów. Po pierwsze piszemy scenariusz, a potem zmieniamy go bardzo często w trakcie zdjęć. Bez przerwy ze sobą gadamy, nawet podczas ujęć!

E.T.: Robiąc tak, staramy się wybić aktorów z rytmu, co sprawia, że pojawiają się nieoczekiwane rzeczy, zdarzenia, coś czego byśmy nie przewidzieli.

O.N.: Oczywiście, kiedy pojawiamy się na planie jesteśmy znakomicie przygotowani, ale w momencie zdjęć chcemy spróbować wszystkiego, co nagle przychodzi nam do głowy. I to bywa problematyczne, nawet dla ekipy, która często nas prosi, żebyśmy przynajmniej raz nakręcili scenę tak, jak była ona zaplanowana.

E.T.: Ale taka strategia przynosi rezultaty tylko dlatego, że wszystko przygotowaliśmy razem i wiemy, co może się udać. Przychodzi po prostu taki moment, kiedy musimy zniszczyć cały misternie przygotowany plan, bo boimy się, że aktorzy mogą się znudzić. Potrzeba nam tej szczególnej ekscytacji, to jedna z podstawowych rzeczy, które nas łączą.

Muzyka w waszych filmach, w tym szczególnie, odgrywa zawsze ważną rolę. Na którym etapie pracy o niej myślicie?

O.N.: Na każdym. Na przykład gdy tylko zaczęliśmy pisać scenariusz, pomyśleliśmy o tym, że Driss powinien zatańczyć na urodzinach Philippe'a do piosenki Earth, Wind and Fire. A o piosenkach, które pojawią się w sekwencjach montażowych myślimy podczas zdjęć i oczywiście montażu. Szczerze mówiąc to jesteśmy lekko zwariowani na punkcie muzyki! Dużo czasu się nad nią zastanawiamy. A potem mamy ból głowy przy pozyskiwaniu praw!

E.T.: Na kompozytora ścieżki dźwiękowej do „Nietykalnych” natrafiliśmy przeglądając rozmaite strony z muzyką w internecie. Jego utwory na pianino – podobne do bezbłędnych kompozycji Michaela Nymana czy Thomasa Newmana – towarzyszyły nam podczas pisania wielu scen wymagających jednocześnie emocji i pewnego dystansu. I w końcu pewnego dnia zadzwoniliśmy do niego, żeby zapytać, czy nie napisał by dla nas muzyki. Zgodził się.

Czy były sceny, których realizacji się baliście?

O.N.: Na planie każdego dnia zdarzają się sytuacje, których się boisz...

E.T.: Scena, w której François cierpi z powodu bólów fantomowych. Nie chcieliśmy dawać mu żadnych wskazówek i byliśmy bardzo spięci. Czy sceny z dużą ilością statystów.

O.N.: No i po raz pierwszy musieliśmy nakręcić scenę pościgu samochodowego! To było szalone, choć bardziej nas ekscytowało niż stresowało.

E.T.: Tak naprawdę w tym filmie jest wiele scen, których kręcenia nie mogliśmy się doczekać, jak dwaj podekscytowani chłopcy. Choćby ta z Omarem tańczącym do Earth, Wind and Fire!

O.N.: To naprawdę był niezwykle czas, który zaczął się w blokowiskach na przedmieściach Paryża, a skończył w luksusowych apartamentach w najbogatszych dzielnicach.

E.T.: I to dość dobrze podsumowuje ten film – odbyliśmy podróż z jednego świata do zupełnie innego, z jednej rzeczywistości do innej. W takich chwilach czuliśmy, że wszystko idzie zgodnie z tym co sobie zamierzaliśmy.

To była także okazja, by w nowy sposób pokazać w kinie blokowiska...

E.T.: Kiedy wchodzisz między bloki, od razu uderzają cię pewne obrazy. Ale staraliśmy się skoncentrować na tym, co chcemy powiedzieć. W pierwszych minutach naszego filmu nie chcemy portretować współczesnych obrzeży wielkiego miasta tylko pokazać, kim jest Driss,

skąd się wywodzi i przez to podkreślić kontrast między nim a Philippem, mieszkańcem Saint Germain des Prés.

Czy film bardzo się zmienił na etapie montażu?

O.N.: Kiedy obejrzelismy pierwszą układkę montażową – jeszcze zanim skończyły się zdjęcia – wiedzieliśmy, że jeszcze sporo jest do zrobienia, ale ostateczny film już tam był. Zmienialiśmy dużo mniej niż przy poprzednim naszym projekcie.

E.T.: Może wynikało to stąd, że jednak mniej improwizowaliśmy na planie. Byliśmy bardziej skoncentrowani. Ale nawet jeśli tych zmian było mniej niż zwykle, to tak naprawdę ostateczny scenariusz pisze się przy stole montażowym. Nawet na najbardziej zorganizowanym planie filmowym świata dzieją się rzeczy spontaniczne i nieprzewidywalne, więc czasami poszukiwanie tej końcowej formy filmu trochę trwa.

O.N.: “Dusza” sceny może się zmieniać.

E.T.: W tym wypadku największym wyzwaniem było utrzymanie tej delikatniej równowagi pomiędzy emocjami i śmiechem. Podczas zdjęć ponosiło nas i okazywało się, że każde ujęcie było inne. Montaż pozwala nam wybrać takie, którego nastrój nam najbardziej odpowiada. Zresztą bardzo miło wspominam etap montażu, czułem że wszystkie elementy z łatwością się ze sobą łączą. To był dobry znak.

Czy to, że “Nietykalni” oparci są na prawdziwej historii sprawiało, że czuliście jakąś dodatkową odpowiedzialność?

E.T.: Tak, nawet jeśli czuliśmy się podczas pracy zupełnie nieskrępowani. Nie kręciliśmy filmu dokumentalnego, więc nie mieliśmy specjalnych barier. Po lekturze różnych wersji scenariusza Philippe powiedział nam nawet, że były tam fragmenty, w których przekłamywaliśmy rzeczywistość. Ale pisząc je, cały czas czuliśmy się za coś moralnie odpowiedzialni...

O.N.: I nie wydaje mi się, żebyśmy przekłamali historię Philippe'a, nawet jeśli pojawiała się konieczność zmiany jakiejś jej części.

E.T.: Co więcej, nieprzypadkowo czuliśmy potrzebę pokazania mu materiałów z filmu zaraz po zakończeniu zdjęć. Byliśmy zaproszeni na przyjęcie niespodziankę z okazji jego urodzin. Był tam też Abdel, matka Philippe'a, jego rodzina i przyjaciele. Naszym prezentem był pokaz zdjęć zrobionych na planie. To musiał być dla niego dziwny moment, kiedy widział François Cluzeta, grającego jego. To była chwila ciszy podczas tego radosnego wieczoru. Wszyscy byli poruszeni.

Filmografia:

- 2011** Nietykalni/ Intouchables / Untouchable
- 2009** Tellement Proches / So Close
- 2006** Nos Jours Heureux / Those Happy Days
- 2005** Je Préfère qu'On Reste Amis... / Just Friends
- 2002** Ces jours heureux (kr.m)
- 1999** Les petits souliers (kr.m)
- 1995** Le jour et la nuit (kr.m)